

**Wpływ pierwiastka komicznego na
kształtowanie opinii publicznej w utworach
poetyckich czasu konfederacji targowickiej**

Krystyna Maksimowicz

Krystyna Maksimowicz

Wpływ pierwiastka komicznego na kształtowanie opinii publicznej w utworach poetyckich czasu konfederacji targowickiej

Poezja czasu konfederacji targowickiej miała do spełnienia ważną rolę. Chodziło bowiem o zachowanie naszej państwowości, która zmierzała do utraty w wyniku działań targowiczán. Powaga sytuacji narzucała zarówno formy, jak i styl wypowiedzi poetyckich. Zazwyczaj były to podniosłe ody, apele, wezwania, ale też inwektywy, pamflety i wszelkie odmiany twórczości satyrycznej, służące deprecjacji ludzi sprzeniewierzających się sprawie narodowej. Mając świadomość siły oddziaływania satyrycznej kompromitacji na opinię publiczną, nierzadko sięgano po tę formę wyrazu poetyckiego. Tak więc obok utworów, których autorzy budzili ducha patriotycznego, wzywając do poświęceń dla ojczyzny, powstawały wiersze dyskredytujące zaprzęających się wrogowi zdrajców, między innymi poprzez wystawianie ich na śmieszność i wstyd, pokazywanie w sytuacjach przyziemnych, nieelicujących ze sprawowanymi przez nich wysokimi urzędami. Lista niegodnych, a zarazem ośmieszających zachowań targowiczán jest długa i wykracza poza ramy niewielkiego artykułu, który nie pretenduje do całościowego ujęcia tematyki podanej w tytule.

Zaczynam od wybiórczego przedstawienia najbardziej charakterystycznych figur konfederacji targowickiej. Pod tym względem na plan pierwszy wysuwa się Stanisław Szczęsny Potocki, do czasu Sejmu Czteroletniego transparentny patriota, a od pamiętnej sesji w dniu 30 października 1788 roku, na której przedstawiono jego wniosek w obronie Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej, konsekwentnie ewaluujący ku zdradzie narodowej. W czasie konfederacji targowickiej był już naczelnym zdrajcą. Jest zatem zrozumiałe, że wizerunek czołowego targowiczán na nakreślono zdecydowanie czarną linią, nie pozbawiając go jednak komicznego ujęcia. Ma ono różne odcienie: od uszczypliwego czy kompromitującego żartu

i paradoksalnego dowcipu (ocierającego się o aforyzm) aż po silnie nacechowaną negatywnie ironię.

Szczęsnego Potockiego widzimy w wielu ośmieszających go sytuacjach, nade wszystko w gronie licznych interesownych pochlebców i pieczeniarzy objadających jego stoły, a także jako okrutnego wodza, którego rozpiera pycha, ale przerasta spotkanie z Zofią Wittową, kobietą podejrzaną konduity, przy której staje się bezradnym kochankiem i głupcem.

Zabawną scenkę z pochlebcami, mającą na celu obnażenie zadufania i brak krytycyzmu magnata w spojrzeniu na siebie, nakreślił Niemcewicz w *Głupiadzie*:

Jeśli zapytał, czyli deszcz nie pada,
Już się Hulewicz z dziwu nie posiada,
Jak wielka mądrość w tych słowach się kryje;
Niechże znów Szczęsny hiszpanki zażyje,
Woła Moszczeński: „Wyznać muszę szczerze,
Nikt z takim wdziękiem tabaczki nie bierze!”
Cieszy się Szczęsny, że ta wierna rada
Tak śmiało prawdy w oczy mu powiada [w. 210–217]¹.

Z jeszcze większą dawką okpiwającego humoru ukazany został Szczęsny w chwili spotkania z Zofią Wittową. Pod jej wrażeniem — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — pozbył się apatii i nabrał chęci do życia:

Czuje ogień po żyłach, który go pożera,
Wpatruje się z zdumieniem i gębę otwiera,
Gdyż urok wdzięków tyłu przyciska mu ciemię,
Ulubionego pieska upuszcza na ziemię.
Skowynęła bestyjka. Szczęsny obudzony,
Chce mówić, ale w gębie język uwięziony
Niewyraźnych bełkotów wydał głuche brzmienie [w. 363–369]².

Zestawienie potęgi i pewności krezusa tulczyńskiego z bezradnością i osłupieniem na widok niedawnej szynkarki uwypukla jego dotychczasowy bezwład i ociężałość intelektualną, a pikanterii całemu zdarzeniu dodają jego słowa:

Czemuż to cnota i te cudne wdzięki
Były w kawiarni przede mną tajone?

¹ J. Ursyn Niemcewicz, *Głupiada*, w: *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego 1793 roku*, opr. K. Maksimowicz, Gdańsk 2008, s. 276.

² *Ibidem*, s. 279–280.

Ach! byłbym twojej dobijał się ręki,
Wolał twą d.ę nad świetną koronę [w. 391–394]³.

Wreszcie gdy Szczęsny w geście rozpaczy z powodu trudności w zdobyciu kochanki próbował zakończyć swój żywot przy pomocy scyzoryka, a Witowa „głosem przeraźliwym” powstrzymała go przed „naśladownictwem rozpaczy Katona”, śmiech musiał rozleć się gromki⁴. Niespodziewane następstwo zdarzeń w sposób karykaturalny wyolbrzymiało komiczność zachowania przywódcy Targowicy.

Szczerym śmiechem zapewne reagowali czytelnicy również na wybujałą dumę magnata, jego wznoszenie się do góry, po czym spadał jak bańka mydlana⁵, albo gdy Szczęsny wywodził swój ród od „pysznych aniołów”, które nawet Boga słuchać nie chciały⁶. Co by nie przywołać, w scenach komicznych zawsze mamy do czynienia z karykaturalnym (przejaskrawionym) ujęciem wizerunku Szczęsnego, obliczonym na wywołanie uczucia nienawiści.

Inna figura targowicka, Seweryn Rzewuski, to hetman bez ducha bojowego, którego budzi z pieleszy śpiew ptaszka, a nie pieśń hejnałowa podrywająca do walki:

Nie pod szalaszem wśród zimna i głodu,
Jak niegdyś polscy wodzowie,
Ale w pierzynach z wierzchu i ze spodu
Pieścił Rzewuski swe zdrowie.

Nie odgłos kotłów, wrzawa trąb do boju,
Co porywa wojownika:
Żółty kanarek, nucąc kurancika,
Obudził wodza pokoju... [w. 17–24]⁷.

Wystawiona na śmieszność długa poranna toaleta hetmana w asyście „chudych lokai i kamerdynerów” bardziej przypomina wyprawę na reduty karnawałowe niż do obozu wojskowego. Przyozdobiony różnymi orderami, siada Rzewuski przed zwierciadłem

I twarz, niebieską bardziej niż wybladłą,
Gdzie zawieszona wyglądała pycha,
Postrzega z smutkiem i głęboko wzdycha.
Tymczasem sługa przez misterną sztukę
Żółtkiem na czele przylepia perukę,

³ *Ibidem*, s. 280.

⁴ Zob. *ibidem*.

⁵ *Do marszałka targowickiego*, w: *ibidem*, s. 226.

⁶ J. Ursyn Niemcewicz, *Fragment Biblii targowickiej. Księgi Szczęsnowe*, w: *ibidem*, s. 163.

⁷ J. Ursyn Niemcewicz, *Głupiada...*, w: *ibidem*, s. 271.

Trzy piętra puklów buduje wokół,
Potrząsa pudrem i obrzyna czoło;
A kręcąc w trąbkę koniec harcąpika,
Z starego dziada utworzył młodzika... [w. 36–44]⁸.

Wizerunek hetmana dopełnia kompromitująca go pasja alchemiczna oraz maniac-
kie uwielbienie buławy (przed którą klęka na kolana i modli się) i skrajne skąpstwo.
Kiedy widzimy, jak Suchorzewski wpada z nowinami do niego i już od progu woła:

„Jeść, jeść co prędzej! nie staje mi głosu!
Niech hultajskiego podadzą bigosu,
Łokieć kielbasy! Dla zagrzania pałki
Niech gdańskiej z złotem przyniosą gorzałki!” [w. 137–140]⁹ —

możemy przewidzieć odpowiedź skąpego magnata:

„Największy z durniów — buławnik mu rzecze —
Nigdy się u mnie nie warzy ni piecze,
Nigdy na kuchni ognia nie rozkładam,
Cudze obiady darmo zawsze zjadam:
To u Kaunica lub Razumowskiego,
Najczęściej jednak objadam Szczęsnego...” [w. 141–146]¹⁰.

Niepozabawiony humorystycznego ujęcia jest także konterfekt potężnego hetma-
na wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego. Ośmieszano go między
innymi jako pijaka i krasomówcę, który wygłosił patetyczną orację w Petersburgu
14 listopada 1792 roku. Był to głośny popis Branickiego, którym zmanifestował swoją
czołobitność i całkowite oddanie Katarzynie II. Między imperatorką i Bogiem po-
stawił znak równości. Reperkusje tyrady hetmana znajdujemy w *Wierszu na mowę Bra-
nickiego*, w którym „delegaci Polski Litwy, / Wolni i woli Twórcy poddani” (w. 1–2)
oświadczyli:

Idziem pokornie za krwawe bitwy
Przebłagać słuszny gniew naszej Pani
I wdzięcznym sercem ścisnąć za nogi,
Żeś znowu wzięła nas pod batogi [w. 3–6]¹¹.

⁸ *Ibidem*, s. 272.

⁹ *Ibidem*, s. 274.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Wiersz na mowę Branickiego*, w: *ibidem*, s. 228.

To samo wystąpienie wykpił również Niemcewicz:

Tam Branicki w pisanej przez kogoś perorze,
Choć przed obiadem, a już w wesołym humorze,
Twierdzi, że przez broń ruską Polak stał się wolnym,
Że radość ziomków ledwie wyrazić jest zdolnym.
Na rząd, który zaprzysiągł, składa nieszczęść winę
I obok Pana Boga mieści Katarzynę.
Mówi, że chcąc, by w Polszcze zawsze się szczęściło,
Trzeba, by odtąd w kraju tak jak teraz było [w. 89–96]¹².

W podobnym tonie ośmieszającym, jak w utworze wywołanym mową Branickiego, wypowiedział się rymopis po oracji prymasa Michała Poniatowskiego z okazji śmierci króla francuskiego. W wierszu *Do księcia prymasa Poniatowskiego po pogrzebie Ludwika XVI* autor gotów był przypisać dostojnikowi Kościoła szaleństwo i nieuctwo. Na bezceremonialne pytanie:

Mości księżę prymasie, czyś waść nie oszalał —
Już nam pozwalasz ginąć, byleś sam ocalał? [w. 1–2]¹³ —

odpowiadał obcesowo:

Kto chce innym coś wmówić, najprzód musi wiedzieć,
Że trzeba mówić dobrze, albo cicho siedzieć [w. 5–6]¹⁴,

by niebawem pointować dowcipnie:

Dzisiejsza twoja mowa tę korzyść odniosła,
Że rzecz wzięta za gorszą, a mówca za osła [w. 7–8]¹⁵.

Zaangażowanego dziennikarsko w proces Ludwika XVI Szczepana Łuskinę ośmieszano w wielu utworach. W jednym z nich, zainspirowanym obszernym doniesieniem w „Gazecie Warszawskiej” z 9 lutego 1793 roku o śmierci monarchy francuskiego, w którym między innymi pan redaktor konstatował:

Mieliśmy dotychczas z naszych francuskich królów jednego świętego Ludwika Wyznawcę, mamy już teraz i Ludwika Męczennika¹⁶,

¹² J. Ursyn Niemcewicz, *Obrona wojska moskiewskiego w Polszcze przez Iwana Wasilewicza, oficjera w tymże wojsku*, w: *ibidem*, s. 267.

¹³ *Ibidem*, s. 347.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ „Gazeta Warszawska” 1793 z 9 II, nr 12, Suplement. Cyt. w: *ibidem*, s. 336.

anonimowy poeta ironizował, by Łuskina króla-męczennika wpisał w poczet świętych. „Wyrzucimy Agnieszkę, wsadzimy Burbona” (w. 24) — śmiał się rymopis-doradca, podrzucając za chwilę kolejną myśl: „Żeby jednak wyprawa [do Rzymu — dop. K. M.] nie była prozna, / Nie jednego Ludwika świętym zrobić można” (w. 43)¹⁷. Pomysł ten zdawał się być doskonały, stąd entuzjastyczne zawołanie poety:

Niechaj osiada w niebie całe królów plemię,
Byle od ich tyraństwa wolną zrobić ziemię! [w. 63–64]¹⁸

W tym przypadku jesteśmy świadkami komicznego rozwiązania problemu, najważniejszej myśli całego wiersza.

Autor kolejnego utworu pt. *Do księdza Łuskiny gazeciarza, głoszącego Ludwika XVI za świętego* poszedł w swych kpiących radach jeszcze dalej. Życzył swemu adresatowi, by

...za Ludwikiem ślady
Trafił, gdzie on zaczyna niebieskie biesiady,
A kiedy tak jest męstwo zasługą do nieba,
Niech więc będzie z Ludwikiem, bo go tam potrzeba [w. 11–14]¹⁹.

Aby życzenie mogło się ziścić, poeta gotów był dopomóc Łuskinie w drodze do zbawienia, czyli skrócić go o „święconą głowę”, wartą następującego nagrobka:

„Niegdyś polski gazeciarz, ksiądz Łuskina stary,
Co bąbał, jak na mękach i kłamał bez miary,
Wolał mieć śmierć publiczną niż zasnąć w pościeli,
Chciał jak Ludwik być świętym, lecz go diabli wzięli.
Ktokolwiek tędy idziesz, omijaj z daleka,
Bo tu po nim smród został i zaraza człeka” [w. 19–24]²⁰.

Zdekonspirowany biskup Michał Roman Sierakowski sam wystawił się na śmieszność jako szef legacji watykańskiej wyznaczonej 15 grudnia 1792 roku, która miała między innymi podziękować papieżowi za błogosławieństwo udzielone pracom Generalności targowickiej. Pobrane na misję pieniądze dostojnik kościoła przegrał w karty, stając się ofiarą własnej namiętności: „Znając, jak mocna w pokusy Mamona... / Poświęcił pieniądź na rzecz faraona” (w. 20 i 22)²¹. Jeśli zauważymy szerszy kontekst

¹⁷ *Do Łuskiny z okazji gazety jego dnia 9 lutego 1793 roku o śmierci króla francuskiego*, w: *ibidem*, s. 334.

¹⁸ *Ibidem*, s. 335.

¹⁹ *Ibidem*, s. 340.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Poselstwo do Rzymu*, w: *ibidem*, s. 244.

nałogu biskupa: przegrywanie w faraona pieniędzy za msze dla warszawskich szulerów czy oddanie w zastaw Żydom pastorału biskupiego, byle tylko nie wypaść z gry karcianej, to zdefraudowana suma na misję targowicką dopełnia obraz okpionego hazardzisty jako delegata poważnego poselstwa²².

Można sobie wyobrazić, jakie reperkusje wywołały zasadzki urządzone na zdrajców targowickich, których punktem kulminacyjnym bywały batogi. Rymopisowie uwieczniający te zdarzenia naśmiewali się do woli z poturbowanych bohaterów swoich wierszy. A gdy do tego dochodziła dezorientacja pokrzywdzonych co do sprawców pobicia, satysfakcja obserwatorów była ogromna. Obicie batogami Jana Suchorzewskiego, niedawnego „aktora” spektaklu związanego z protestem antykonstytucyjnym na sali obrad, jak też Stanisława Manuzziego, konsyliarza Generalności Litewskiej, a następnie — Generalności Obojga Narodów, oraz Piotra Borzęckiego, szefa konfederackiego pułku kijowskiego jazdy lekkiej, upamiętniono zabawnymi wierszami. Tego ostatniego dopadnięto w Warszawie na ulicy Wierzbowej w nocy z 22 na 23 października 1792 roku, gdy wracał od kanclerza Jacka Małachowskiego. Ośławiona z powodu batogów ulica, podniesiona została przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego do rangi miejsca świętego, dystansując pod względem kultu religijnego Jasną Górę:

Niech kto chce zwiedza apostołów progi,
U mnie to miejsce świętsze, gdzie batogi
Za zdradę ziomków, urzędy wojskowe
Sto dają w jedną, sto w drugą połowę.
O ty, Wierzbowa ulico, szczęśliwa!
Gdzie szef swą pierwszą rewiją odbywa,
Ja cię przenoszę, czczę nad Jasną Górę,
Bo na tym bruku zbrodzień bierze w skórę [w. 1–8]²³.

Dodatkowej radości związanej z poturbowaniem Borzęckiego z pewnością dodawał fakt podrzucenia tegoż „panegiryku” ambasadorowi Bułhakowowi²⁴, jak też przyklepnięcie go na rogu ulicy przed pałacem kanclerza Małachowskiego²⁵. Najzabawniejsze zaś w całym zajściu z Borzęckim okazało się to, że był on przekonany,

²² Zob. R. Kaleta, „Wolność ojczyzna”. *Antytargowickie argumenty tragedii*, „Archiwum Literackie”, t. 9: *Miscellanea z doby Oświecenia 2*, Wrocław 1965, s. 198.

²³ F. K. Dmochowski, *Do szefa Borzęckiego*, w: *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej...*, op. cit., s. 170.

²⁴ Rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej (BN) 839, s. 94. Zob. *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej...*, op. cit., s. 171.

²⁵ *Tajna korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792–1793*, opr. M. Rymaszyna, A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 87. Zob. *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej...*, op. cit., s. 172.

jakoby pobili go Kozacy. Kiedy więc próbował pożalić się Rosjanom, naśmiewano się zeń w wierszyku, krążącym po kraju w wielu wersjach. Jedną z nich cytujemy tutaj:

Nie narzekaj na Kozaków,
Wziąłeś w d...ę od Polaków²⁶.

Kiedy zaś losu Borzęckiego doznał Jan Suchorzewski, „uhonorowano” go aż trzema utworami: *Na takowyż* [jak Borzęckiego — dop. K. M.] *przypadek Suchorzewskiego*, *Na Suchorzewskiego* i *Odpowiedź Suchorzewskiego*. Twórca pierwszego z tych wierszyków miał szczególny powód do radości, ponieważ był to już drugi przypadek poturbowania zdrajcy. O zdarzeniu tym obwieszczał z satysfakcją i zachęcał rodaków do podobnych działań:

To już drugi wojownik w nocnej rejteradzie
Wytrzymał silny atak batogów na zadzie...
Mścij się swych krzywd, Polaku, niech zbrodnia ma karę,
Nie lubisz krwi przelewać, bijże w panią starę [w. 1–2 i 7–8]²⁷.

Nie mniej bawiono się kosztem Suchorzewskiego w drugim wierszyku:

Za ostatnie usługi swoje dla ojczyzny
Nosi gęste na dupie od batogów blizny,
A że sływał na sejmie w gorliwej wymowie,
Brzmi teraz jemu sława i w dupie, i w głowie [w. 5–8]²⁸.

Można podejrzewać, że niecenzuralne wyrażenia w tekście wyzwały rubaszny śmiech, podobnie jak i zestawienie gorliwych oracji posła sejmowego z kompromitującym go skórobiciem.

W gronie osób, których dosięgły batogi, anonimowy twórca *Odpowiedzi Suchorzewskiego*, najchętniej widziałby Szczęsnego Potockiego, pierwszą personę konfederacji targowickiej. Wkładając w usta Suchorzewskiego wezwanie:

Przybywaj do nas zaraz podolski marszałku
Wziąć nadgrode: sto kijów lub batem po zadku! [w. 5–6]²⁹ —

²⁶ Cyt. za: J. Nowak [–Dłużewski], *Satyra polityczna konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego*, Kraków 1935, s. 31.

²⁷ F. K. Dmochowski [?], *Na takowyż przypadek Suchorzewskiego*, w: *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej...*, op. cit., s. 173.

²⁸ *Na Suchorzewskiego*, w: *ibidem*, s. 176.

²⁹ *Odpowiedź Suchorzewskiego*, w: *ibidem*, s. 177.

poeta wykazał się wspańiałością; pozwolił wodzowi targowickiemu dokonać wyboru między kijem a batem, aczkolwiek — jak ocenił — i jeden, i drugi „dobrze w skórę wali” (w. 8).

Ostatnim z poturbowanych — którym zainteresował się jakiś poeta — był Stanisław Manuzzi, bohater wierszyka utrzymanego w podobnej konwencji do wyżej wymienionych epigramatów związanych z batogami. Ten sam temat, ta sama poetyka:

Podobny przykład i w Litwie zachęcił,
Takowym wzorem poszła Litwa modnie,
By się Manuczy od plag nie wykręcił,
Jako za zdradę dano w dupę w Grodnie [w. 13–16]³⁰.

Cała trójka osławiona z powodu dotkliwego pobicia pojawiła się w *Przypisku do autora dającego złym batogi*, w którym zachęcano do hojności w zakresie wymierzania batów zdrajcom i domagano się dla nich „batowskiej opieki” (w. 6)³¹.

Liczne świadectwa współczesnych pokazują, że zasadzki i pobicia znienawidzonych zdrajców ojczyzny nie należały do rzadkości. Podobne sceny rozgrywały się też z udziałem przebywających w Polsce Rosjan. O jednej z takich napaści na wartę rosyjską pisał Jan Dembowski 30 października 1792 roku. Zatem zdarzenie to było czasowo zbieżne z napaściami na naszych dygnitarzy targowickich. A było to ku ucieście widzów, jako że oficer rosyjski w stopniu majora salwował się ucieczką po drabinie z drugiego piętra budynku, żołnierzy zaś — powtórzmy za Dembowskim — „niemiłosierne obłożono kijami” i — co więcej — było to publiczne widowisko, przed kościołem Św. Krzyża w Warszawie³².

Przywołanym w artykule bohaterom i sytuacjom towarzyszyła nuta prześmiewcza, uszczypliwa ironia, kpina, drwina, czasem dowcip, żart, zwykle dosadny, dodający pikanterii opisowi. Na próżno szukalibyśmy większej oryginalności w ujęciach scen komicznych w tej twórczości, ale przecież nie o śmiech chodziło; najważniejszy był cel, czyli pogrążenie zdrajców pod każdym względem. Funkcja satyryczna komizmu doskonale wpisывała się w program dyskredytacji targowiczian.

³⁰ Na przypadek Manuzzego, w: *ibidem*, s. 178.

³¹ W: *ibidem*, s. 182.

³² *Tajna korespondencja z Warszawy...*, op. cit., s. 84.